



Naukowe Koło Fizyków Uniwersytetu Jagiellońskiego

Sławomir Czekaj
student fizyki UJ

⟨N | K | F⟩



Zawsze będę pamiętał pierwszy semestr studiów. Tytu nowych ludzi, pierwsze wykłady, zajęcia, kolokwia. I w końcu ona – pierwsza sesja egzaminacyjna. Niczym Mount Everest, wielka, potężna i nie do przejścia. Jakaż była moja radość, kiedy po ostatnim – z tych pierwszych – egzaminie mogłem powiedzieć wreszcie, wydychając już jakoś inaczej powietrze z płuc: zaliczyłem tę pierwszą największą. Później były trudniejsze i bardziej skomplikowane egzaminy, ale te będę pamiętał zawsze. Zresztą już na pierwszy egzamin szedłem trochę podbudowany:

przecież widziałem już tylu, którzy przeżyli. Oni też to przeszli, tłumaczyłem sobie po cichu przed drzwiami sali egzaminacyjnej.

Ale może zacznijmy po kolei. Nie ma studenta fizyki Uniwersytetu Jagiellońskiego, który by nie odwiedził pewnej sali. Sala ta, znajdująca się na antresoli naszego Instytutu, jest miejscem spotkań wszystkich studentów fizyki i nie tylko. Jest to lokal Naukowego Koła Fizyków. Można powiedzieć, że to jedynie przedsiamek do właściwego miejsca, w którym spotykamy się my wszyscy. Właśnie to miejsce stanowi sztab wszystkich studentów. Tutaj uzgadnia się sposoby rozwiązywania problemów. Tablica Koła zawsze jest cała zapisana. Znaleźć na niej można rozwiązania różnych problemów – opis ćwiczenia z pracowni fizycznej, obok czyjaś próba rozwiązania równania Schrödingera, na drugim końcu równia pochyła, a w rogu mapa krakowskiego Rynku – wielki znak „X” w połowie drogi między Sienną a kościołem Świętego Wojciecha – czyżby zajęcia w terenie?

Niepowtarzalna atmosfera Koła (zwanego przez wtajemniczonych „enkaefem”) powoduje, że lokal jest zawsze pełny. Dzień zaczyna się w momencie, gdy można swobodnie wejść do Instytutu, najczęściej po siódmej wybucha szal drukowania sprawozdań, bo to drukarka zawiodła nad ranem, to znowu zadziałało któreś z praw Murphy’ego. Dzień w Kole kończy zachód słońca (?) lub (co jest przypadkiem najczęstszym) po prostu pecety zmieniają datę o północy. Inaczej mówiąc, czasami doba studencka trwa nieco dłużej niż dwadzieścia cztery godziny. Każdy powód, by trochę złamać wymogi natury dotyczące długości snu, jest dobry: a to zaległe sprawozdanie, a to zdany lub też przyszły egzamin. Zresztą rozmowy typu:

- Chłopie, co ty tak wcześnie do Instytutu przychodzisz?
- A kto powiedział – odpowiada student znad klawiatury komputera – że ja przyszedłem wcześnie. Chyba że dla ciebie piąta po południu to wczesna pora...

Oczywiście to nie to, że wszyscy jesteśmy pracoholikami. Ale tak po prostu bywa, że raz się jest do przodu, innym razem do tyłu. Z drugiej strony, przeznaczać jedną trzecią życia dwudziestolatka na sen to straszne marnotrawstwo.

Wracając do Koła, a dokładnie do mojego w nim członkostwa – od początku studiów NKF interesował mnie bardzo. Nie mogłem się zdobyć na wejście do najdalszego pokoju Koła aż do pierwszej sesji. Sam nawet nie wiem, dlaczego – może to nieśmiałość, może zaganianie, w końcu wokoło same nowości. Odwaga przyszła po pierwszej sesji. Dumny z pieczątki w indeksie: „Rok akademicki 98/99 I sem. Data Podpis Dyrektora”, wkroczyłem do Koła. Byłem już pełną gębą studentem. Po ciepłym przyjęciu przez starszych kolegów tylko w myślach zapytałem: no i czego się tu było bać? Może tylko ówczesnego prezesa Krzyśka – facet do rany przyłóż, choć ja patrzyłem na niego z zadartą do góry głową, a muszę powiedzieć, że w dowodzie przy miejscu wzrost napisano czarno na białym: „wysoki”.

Muszę powiedzieć, że studiowanie fizyki na UJ jest bardzo ciekawe. Studiowanie fizyki bez enkaefu byłoby bardzo ciekawe, ale nie odjazdowe. Naukowe Koło Fizyków łączy wszystko, co związane jest z fizyką, studiami, ludźmi, Krakowem i wieloma innymi sprawami. NKF to seminaria, wykłady, spotkania z fizykami. W NKF-ie bywają goście z całego świata. My też bywamy wszędzie. Wycieczki: szkoły w terenie (zimowe lub letnie), jednodniowe wyjazdy w góry, żeby odetchnąć, czasami wyjazdy na seminaria do innych, zaprzyjaźnionych Kół. Czasami „daleka” wycieczka, bo do matematyków, na piąte piętro tego samego budynku, na Sesję Kół Naukowych. Krótko mówiąc, życie w Kole wre, nieraz hałas w lokalu przypomina ul na wiosnę.

Nasze koło NKF wywodzi się z Kółka Matematyczno-Fizycznego Uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Mamy tradycję przeszło stuletnią, 3 grudnia 1893 roku odbyło się bowiem zebranie przedwstępne Kółka. Chlubą Kółka była wspańska biblioteka. Wydawała ona skrypty dla studentów. W 1939 roku uratowana przez profesora Bronisława Średniawę, służyła studentom tajnego nauczania. 12 września 1950 roku nastąpiła likwidacja Kółka i marnotrawstwo biblioteki. Obecnie odbudowaliśmy skromny księgozbiór.

Cały czas przez NKF przewijają się zastępy studentów (nie tylko fizyki!), choć czasem jedni odchodzą, a przybywają inni. Z przyjemnością odkrywa się po wakacjach, że starszy kolega został doktorantem. Teraz stoi po drugiej stronie „barykady”. Życie studenta jest piękne, zwłaszcza na uczelni z tradycjami.